Zwierciadło.

„Zwierciadło“ wychodzi co miesiąc, jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Prenumeratę, ktora wynosi 60 fen. kwartalnie, przyjmują tylko ajenci i Księgarnia „Wiar. Polsk.“ w Bochum, Maltheserstr. 17a. Cena pojedyńczego numeru wynosi 30 fen.

Prawda w oczy kole.

„Wiarus Polski“ wychodzi trzy razy tygodniowo z bezpłatnym tygodniowym dodatkiem religijnym pod tyt.: „Nauka Katolicka“ i z miesięcznikiem „Zwierciadło“. Prenumerta na poczcie wynosi 1 m. 50 fen. kwart. a z odnoszeniem do domu 1 m. 75 fen.

Nr. 3. Bochum, w marcu 1898. **Rok 6.**

Modlitwa.

Gdy księżyc w głuchem nocy milczeniu
W wieńcu gwiaździstym przepływa blady,
I tajemniczo lśniąc na sklepieniu
Srebrne po ziemi rozsiewa ślady;
Gdy na widnokrąg wdzięcznie i jasno
Wchodzi jutrzenka wróżąc zaranie,
A gwiazdy zwolna po jednej gasną:
W proch się przed Tobą korzę, o Panie!

Kiedy na wiosnę poranna rosa
Uperla zioła, kwiaty i drzewa,
Skowronek z pieśnią płynie w niebiosa,
Zieloną niwą wietrzyk powiewa;
Kiedy dolata z blizkiej dąbrowy
Szelest konarów i liści chwianie,
Niby cichemi pacierza słowy:
W proch się przed Tobą korzę, o Panie!

Kiedy promieńmi słońce skwarnemi
Uzłaca zwolna dojrzałe plony,
Gdy kłos pochylon ku matce ziemi,
Z wdzięcznym poszmerem bije pokłony;
Gdy kmieć ku niebu zanosi dzięki,
Widząc nadzieję na bujnym łanie,
A ptak czci pieśnią dary Twej ręki:
W proch się przed Tobą korzę, o Panie!

Gdy widzę w miłem rodziny kole
W swobodnych pląsach dziateczki młode,
Kiedy na starców dostrzegę czole
Niezamąconą życiem swobodę,
Widząc jak cicho, zdala od świata
Niewiasta pełni święte zadanie,
Wianek ofiarny cierpliwie splata:
W proch się przed Tobą korzę, o Panie!

Gdy uznojona w drodze żywota
Usuwam ułud ponętne czary,
A gdzie mi w górze gwiazda lśni złota,
Duch bieży skrzydły niesiony wiary,
I otoczony blaskiem promieni,
Słyszy Anioła Stróża wołanie,
Coraz swobodniej krążąc w przestrzeni:
W proch się przed Tobą korzę, o Panie!

O! gdzie rzuć okiem, wszelki twór Boży
Wonią lub wdziękiem ku niebu wzlata,
By uczcić Tego, co w blasku zorzy
Sieje nieznane cuda w krąg świata,
Co żywiącego promieniem słońca
Przejmuje chłodne ziemi otchłanie:
Gdy świat się korzy z końca do końca,
W proch się z nim korzę, przed Tobą, Panie!

Seweryna Duchińska.

Ofiara.

Drży blade słońce w krwawej łuny chmurze
Głuchy jęk z ziemi dobywa się łona,
Wśród tłuszczy katów na Golgoty górze,
Syn Boży kona!

Kona na krzyżu Ten, którego słowa
Budziły z martwych Łazarze uśpione!
Na czole Jego korona cierniowa,
Ręce i nogi gwoździmi przebodzone.
Kona na krzyżu, i z Golgoty szczytu
Wzrokiem Swym ziemię ogarnia dokoła,
Potem go wznosi w przestwory błękitu,
I — „pragnę!“ — woła.

„Pragnę!“ — a katy rękami krwawemi,
Żółci Mu leją w usta bolejące,
Najświętsza głowa zwisnęła ku ziemi,
Zagasło słońce!...

Już się spełniło! Umęczono Boga!
Nieśmiertelnego pogrzebali w pyle,
Złość Go zabiła, a zgryzoty trwoga
Kamień zwaliła na Jego mogile.
Lecz głos Chrystusa — bracia, czy słyszycie?
Żaden dźwięk ziemski, zgłuszyć go nie zdoła,

Czysty, choć cichy, jak serc waszych bicie,
Z grobowca Swego — „pragnę! pragnę!“ — [woła.
— „Pragnę was wszystkich zbawić i oświecić,
Ducha waszego ochrzcić krwi Mej zdrojem,
Poczciwej pracy chęć w sercach rozniecić
I serca słodkim uświęcić pokojem!
Tym, którzy z wieńcem cierniowym u czoła,
Krzyż Mój dźwigając, idą środkiem ludzi,
Pragnę ukazać białego Anioła,
Co palmą z grobu męczenników budzi!
Pragnę! — a każdy, co w głębi swej duszy
Zagasi promień miłości i wiary,
Kto głos Mój Boski w sumieniu swem zgłuszy,
I nie chce za Mną iść drogą ofiary,
Każdy, kto brata opuści w potrzebie,
Sierotę od swych odepchnie podwoi,
Raz wtóry w ciemnię grobu Mnie pogrzebie,
I usta, żółci goryczą napoi!...

Marya Ilnicka.

Nadziei nie trzeba tracić.

Nie porzucaj nadzieje,
Jakoć się kolwiek dzieje:
Bo nie już słońce ostatnie zachodzi,
A po złej chwili piękny dzień przychodzi.

Patrzaj teraz na lasy,
Jako przez zimne czasy
Wszystkie swą krasę drzewa utraciły,
A śniegi pola wysoko pokryły.

Po chwili wiosna przyjdzie,
Ten śnieg znienagła zejdzie,
A ziemia, skoro słońce jej zagrzeje,
W rozliczne barwy znowu się odzieje.

Nic wiecznego na świecie:
Radość się z troską plecie;
A kiedy jedna weźmie moc największą,
Wtenczas masz ujrzeć odmianę najprędszą.

Ale człowiek shardzieje,
Gdy mu się dobrze dzieje;
Więc też kiedy go fortuna omyli,
Wnet głowę zwiesi i powagę schyli.

Lecz na szczęście wszelakie
Serce ma być jednakie:
Bo z nas fortuna w żywe oczy szydzi,
To da, to weźmie, jako się jej widzi.

Ty nie miej za stracone,
Co może być wrócone:
Siła Bóg może wywrócić w godzinie;
A kto mu kolwiek ufa nie zaginie.

Jan Kochanowski.

Jan III Sobieski.

Cóż to za postać tak jasno świeci?
To nasz Sobieski, dzielny Jan trzeci!
Patrzcie! na ziemię czarny mrok pada,
Z gwiazd się zrywają drapieżne stada,
Rzym drgnął w posadach, z Piotrowej skały
Straszne po świecie słowa rozgrzmiały:
„Za krzyż rycerze, starce i młodzi!
Swiat w bisurmańskiej tonie powodzi,
Turek pod Wiedniem rozbił namioty,
Błyska w Dunaju półksiężyc złoty“.
I skały skałom wtórzą te słowa,
Po świecie jednak cisza grobowa...
Nie szczękną w miecze tych ojców syny,
Co krzepką ręką z bram Palestyny
Strącili niegdyś proroka znamię;
Zgasła dziś wiara, wątłe też ramię...
Krew Sobieskiemu tryska na lice...
Chwyta proporzec w krzepką prawicę
„Za mną — woła — kto w Boga wierzy!“
Garnie się garstka wiernych rycerzy;
Skinął i trąby w pochód zadzwonią,
I ku Dunaju pędzą w lot strzały...
Już król pod Wiedniem.... ufny w moc Boga
Przybiegł — zobaczył — rozgromił wroga!...
„Allah!“ rozpierzchłe krzykną szeregi,
Wiatr na Litawy pędzi je brzegi....
A w katedrze świętej Stefana
Król Jan pokornie padł na kolana...
„Panie Zastępów, nie mnie lecz Tobie
Niech brzmią pochwalne pienia w tej dobie.
Jam proch, narzędzie Twej woli świętej,
Niechże Cię chwali mój trud podjęty!“

Czego trzeba?

Czego trzeba ci, ptaszyno,
Biedna zadumana,
Że piosenki tak nie nucisz,
Jak dawniej co rana?
Wszak ci nie brak tu niczego,
Nie znasz cierpień głodu,
Masz wygodne gniazdko w klatce,
Nie boisz się chłodu...
Przez okienko widzisz w dali,
Jasny błękit nieba,
Las dębowy, łąki kwietne,
Czegoż ci potrzeba?...

— Ej, dziecino! Życie smutne
Upływa w niewoli,
Za swobodą, za wolnością
Serce zawsze boli...
Trudno śpiewać tu radośnie,
Gdy mię klatka więzi,

Jak śpiewało się co rano
W gaju na gałęzi...
Trudno cieszyć się tem jadłem,
Choć danem obficie,
Gdy w tęsknocie za wolnością
Upływa me życie.
Czego trzeba mi tu jeszcze?
Z czyjej cierpię winy?...
Tam zostało moje gniazdko, —
Tam, w cieniu kaliny.
Tam mię budził promyk słońca
W każde wczesne rano,
Wiatr kołysał mię co wieczór,
Rosą mię kąpano...
Tam swobodnie jam wzlatała
Na skrzydłach wysoko,
I widokiem pól rozległych
Cieszyła swe oko!
Tu mi ciasno, tu mi smutno,
Choć mam dosyć chleba...
Ach! dziecino, ty nie pytaj:
„Czego mi potrzeba".

Jadwiga Zubrzycka.

Drogi mej myśli.

O myśli moja, porzuć już pęta,
Zwalniam cię dzisiaj z ziemskich katuszy;
Leć wonnej wiosny czarem przejęta,
Znaleść mi szczęście, rozkosz dla duszy!
Swobodna cała płyniesz do nieba,
Czepiasz się chmury, z gwiazdek korony,
Lecz wyżej, wyżej jeszcze potrzeba,
Żeby nie dotkły ziemskie cię szrony.
Odziana z lekka w zorzy purpurę,
Pędzisz, gdzie twego Stwórcy potęga,
A czyste duchy wiodą cię w górę:
W chmury przezrocza władza ich sięga.
Więc płyniesz z niemi w jasne błękity,
W słońca promieniach kąpiesz się cała,
A licząc światła, sięgasz w zenity,
Dokąd się dusza dawno już rwała.
Podziwiasz blaski nieba jasnego,
Czystość aniołów, szczęście wybranych
I wciągasz wonie raju cudnego,
Czujesz Cherubów w świętość odzianych!

Tak bliska tronu Stwórcy i Pana,
Widzisz potęgę Króla i Boga?
Przeczuwam tylko... grzechem skalana
Wszelka myśl ludzka... tu drży, nieboga!
„Cofnijmy lot nasz, spuśćmy się w chmury!"—
Woła stróż-anioł, płynąc ku ziemi;
Wtorują jemy Trony i Chóry,
Ciesząc niebiosy dźwięki rajskiemi.
I anioł zawiódł myśli te moje,
Nieba łaknące, Boga świętości,
Na padół płaczu — ziemię — gdzie znoje,
Smutki i bóle, cierpień srogości.
Tam w chatach ciemnych, zimnych i niskich,
Dzieci wybladłe, chude, odarte!
„Tu, myśli, pozbądź zbytków się śliskich,
„Patrząc na usta z głodu otwarte!
„Za kilka pereł, złotych pierścieni,
„Ileż się nagich sierot odzieje!
„A zamiast blasku drogich kamieni
„Przymiot przecudny... litość jaśnieje!
„Przy łożu starca, który świat rzuca,
„Straszna znikomość ciebie przenika...
„Choć śmierci zgroza człeka zasmuca,
„Niechaj z próżnością myśl się boryka!
„Odęta pycha złota błyskotem,
„Rodem i sławą, ziemską mądrością,
„Pokusą będzie... myślom kłopotem...
„Z których wyrośnie tylko... marnością!!... —
I wiedzie anioł myśli na łany:
Kmiotek tam orze, pracą zgarbiony,
Obrabia zagon drogi, kochany,
Który mu rodzi ziarnek miliony!
O, jakżeż kocha glebę rodzinną,
Z jakiem staraniem pług swój prowadzi!
„Do ziemi ojców miłość niewinną
„Sobie wpój, myśli!" — anioł ci radzi.
„I jeszcze wiary ucz się od kmiotka,
„Wiary pokornej, stałej, a cichej!
„Bez wpływu gaśnie nowość, błyskotka,
„Skałę w prostocie znajdzie... tej lichej..."
„A teraz, myśli, chodźmy w podziemia:
„Brzęki tam kajdan, jęki rozpaczy...
„O, chociaż zbrodnia czystość twą ściemnia,
„Miłość bliźniego cieszy, wybaczy!
„Wracajmy w góry, bliżej Golgoty;
„Czerpmy pod krzyżem siłę miłości...
„Patrz, Bóg twój cierpiał pełen sromoty!
„Zawisł na krzyżu... skonał z litości!
„W tym krzyżu świętym źródło pokory:
„Ucz się bez skargi znosić katusze,
„Przebaczać winy!... Uczcij te wzory!
„Niechaj przenikną myśli i duszę!
„U nóg Chrystusa, w cieniu boleści,
„Myśl niechaj twoja świętą się stanie!
„Popłynie wyżej, pełna i cześci,
„Ciebie zobaczy, Boże i Panie!!"
Tak mówiąc anioł w chmurach zaginął,
Myśl ma na ziemi tutaj została,
Lecz dziwny spokój w wątek jej spłynął,
Cel swój na ziemi ważny poznała!

Z Bardzkich Anna Karwat.

Jagnię.

Maleńkie jagnię w pewnym wielkim lesie,
Płacząc i biegnąc, gdzie je rozpacz niesie,

Takim zwierzęta przyzywało głosem:
Zlitujcie się nad mym losem,
Moją dolą opłakaną;
Wspomóżcie biedną sierotę,
Scigajcie wilka niecnotę;
Porwał mi matkę kochaną!
Przez wzgląd na całe rodzeństwo,
Na publiczne bezpieczeństwo,
Zbierzmy się razem, zbierzmy,
I na tyrana uderzmy. —
Zachowajcie to w wspomnieniu,
Co wam żal mój przepowiada:
Zaczął na owcy, skończy na jeleniu,
I tak nas wszystkich pozjada.
Zbiegły się zewsząd liczne zwierząt trzody,
Tkliwym nieszczęścia przywołane głosem.
Każde okropnej słuchało przygody,
Każde nad swym drżało losem.
Zając rozmyślał o swej nędzy, biedzie,
Jeleń łzy ronił nad dolą zwierzęcia;
Lis burzył, dzik się srożył, mruczały niedźwiedzie,
Ale nikt nie wsparł jagnięcia.
Lecz pocóż biedne zwierzęta oskarżać,
Poco bajkę stwarzać?
By widzieć ciągłe niewinnych nękanie,
Płonne z przemocą zapasy,
Słyszeć daremne na bliźnich wołanie,
Potrzebaż iść w lasy? *Fr. Morawski.*

Nadzieja.

Miłą cieszmy się nadzieją
Że się wrócą złote czasy
Że nam znowu zajaśnieją
Karabele, — wąsy — pasy.
Kołpak i pętlice rysie
I zwyczaje wszystkie dawne
Nadewszystko owo sławne
Staropolskie: „Kochajmy się“.

Przy kominku.

Na kominku ogień płonie,
Często iskra w górę leci;
Do okoła siadły dzieci,
I matuchna w małem gronie.
— Jak tu miło, jak tu błogo,
Jasno, ciepło, jak wśród latka!
— Prawda dzieci, rzecze matka,
Lecz nie wszyscy tak mieć mogą:
Iluż nie ma własnej chatki,
Nie ma się gdzie ogrzać w zimie!
Są sieroty — smutne imię!
Są bez ojca i bez matki...
Biedne, małe, już od młodu
Muszą znosić ciężkie życie,
Choć wy tego nie widzicie.
— Mamo! dzieci zawołały,
Mniejsze chleba kawałeczki
Kraj nam, niechby sieroteczki
Z głodu już nie umierały;
Drzewko małe, o, choć tyle...
Zdejm z kominka dnia każdego,
I schowaj je dla biednego,
By się ogrzał choć na chwilę!
— Tak, tak, dzieci, zawsze trzeba
Myśleć, że są biedni w świecie,
I czy w zimie, czy to w lecie,
Nie skąpić im nigdy chleba,
A gdy nam się czasem zdarzy,
Nie mieć czegoś podług woli,
To wspomnijcie o niedoli
Małych sierót i nędzarzy!
Helena Bojarska.

Piosnka litewska.

Gdzieżeś orle srebrnopióry?
Gdzieżeś ptaku?
Czemu skryłeś się za chmury
W nadpowietrznym szlaku?

Czemu, gdy my tu w niewoli,
Ciebie niema?
Czemu w naszej smutnej doli
Wieczna gości zima?

Powróć z dawną twoją siłą
Orle biały!
Nas już wszystko opuściło,
Jedne łzy zostały!

Przysłowia chińskie.

Dwu skór z jednej krowy nie otrzymasz.

Nieszczęście tylko temi drzwiami wchodzi, które mu otwieramy.

Pływaj, trzymając nogę na lądzie.

Pomyśl trzy razy, zanim co zrobisz.

Dzień jeden wart trzy dla tego, kto robi każdą rzecz w swoim czasie.

Lepsze są bogactwa po ubóstwie, niż ubóstwo po bogactwie.

Kto bierze od innych, żeby budować, buduje, żeby sprzedać.

Ci książęta największe zwycięstwa odnoszą, z którymi nikt nie śmie prowadzić wojny.

Zamiataj śnieg pod swojemi drzwiami, nie troszcząc się o drzwi sąsiada.

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Druk i nakład Wydawn. „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.